

# Edward Zyman

---

## Recenzja czy paszkwil?

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2, 282-285

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

– s. 228 (aneks nr 5) — poza określonym w tytule aneksu biletem wejścia do sali posiedzeń na konferencję pokojową w Rydze dla Wandy Poznańskiej, znajduje się jeszcze reprodukcja podobnego biletu na międzynarodową konferencję ekonomiczną w Genewie, o której nie ma ani słowa,

– s. 246 (aneks nr 18) — Autor, zapewne sugerując się określeniem użytym w dokumencie, użył przymiotnika „czeskosłowacka”, zamiast „czechosłowacka”,

– s. 294 (aneks nr 58) — błędna datacja listu ambasadora Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego do Karola Poznańskiego. Wieniawa nie mógł napisać listu w Rzymie w dniu 12 listopada 1940 r., ponieważ w tym czasie przebywał już za oceanem w Stanach Zjednoczonych. Wynika to z logiki faktów. Wieniawa, reprezentujący we Włoszech od września 1939 r. polskie władze emigracyjne, w momencie rozpoczęcia wojny francusko-włoskiej i angielsko-włoskiej musiał wraz z całym personelem ambasady opuścić Italię. I faktycznie w dniu 12 czerwca 1940 r. wyjechał z Rzymu, do którego już nigdy nie powrócił, co poświadczają jego biografowie<sup>10</sup>. Nie ulega wątpliwości, że prawidłowa data dokumentu to dzień 12 lutego 1940 r.

W książce zamieszczono 75 fotografii w większości wcześniej nie publikowanych, z których kilkanaście przedstawia Wandę Poznańską.

Na podkreślenie zasługuje interesująca i bogata szata graficzna omawianej pracy, a zwłaszcza przyciągająca uwagę czytelnika pierwsza strona okładki.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że obszernie fragmenty recenzowanej pracy nie dotyczą tematu określonego w jej tytule. Autor niepotrzebnie podejmuje cały szereg wątków, które tylko pośrednio wiążą się z postacią i działalnością Karola Poznańskiego lub też nie mają nic wspólnego z bohaterem książki. W wielu przypadkach rozważania Adama Sudola są niczym innym jak powtórzeniem wyników badań innych autorów, opublikowanych w powszechnie dostępnych pozycjach i nie poszerzają naszej wiedzy na tematy poruszone w omawianej pracy. Na ponad 200 stronach tekstu Autorowi udało się wyjść tylko nieznacznie — i to głównie w odniesieniu do lat drugiej wojny światowej i okresu emigracji — poza ustalenia zawarte w dwustronicowym biogramie Karola Poznańskiego zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym*<sup>11</sup>.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Nie jest dla mnie do końca jasne dlaczego Wydawnictwo Uczelniane WSP w Bydgoszczy podało jako miejsce wydania omawianej pozycji nie tylko Bydgoszcz, ale także Toruń? Nasuwają mi się następujące przypuszczenia — albo niepostrzeżenie uszedł mojej uwadze fakt połączenia obu miast, chociaż mieszkam w Bydgoszczy i pracuję w Toruniu albo Wydawnictwo otworzyło swoją filię w grodzie Kopernika, o czym także na razie nic nie wiadomo.

Mariusz Wołos

## Recenzja czy paszkwil?

Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska, *Kronika pięćdziesięciu lat. Życie kulturalne polskiej emigracji w Kanadzie 1940–1990*. Toronto: Kanadyjsko-Polski Instytut Badawczy, 1995, 378 s. (brak recenzentów).

Z ogromnym zdziwieniem i uczuciem zażenowania przeczytałem w pierwszym zeszycie „Archiwum Emigracji” tekst prof. Floriana Śmieji zatytułowany „Kronika czy panorama?”. Rzecz poświęcona książce zmarłej w 1996 roku dr Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej *Kronika pięćdziesięciu lat. Życie kulturalne polskiej emigracji w Kanadzie* miała być zapewne w intencji autora recenzją, w rzeczywistości jest długą listą prywatnych nierzadko pretensji, oskarżeń i pomówień. Naj-

<sup>10</sup> Zob. J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 245–247; idem, *Pierwszy ułan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 196–198; W. Dworzynski, *Wieniawa. Poeta-żołnierz-dyplomata*, Warszawa 1993, s. 340–342; por. także: H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939–1941*, Kraków 1991, s. 196–197.

<sup>11</sup> Zob. M. Paszkiewicz, *Poznański Karol*, s. 297–299.

ważniejsze z nich dotyczą stroniczości, niesumienności i kierowania się swoistymi „predylekcjami i kapryсами”. Te ostatnie polegać mają na pisaniu z pietyzmem o „bliskim kręgu znajomych”, preferowaniu swoich „faworytów” („każda ich aparycja jest odnotowana, materia wymieniona, tytuły cytowane”), podczas gdy inni „pojawiają się znacznie mniej obowiązkowo, przypadkowo, zbywa się ich ryczałtem, wielokropkiem, pomniejsza czy wręcz pomija”.

Postawiwszy tak jednoznacznie negatywną diagnozę podważającą kompetencje i kwalifikacje etyczne książki, prof. Śmieja pisze następnie o „dotkliwych brakach” opracowania, które wedle cytowanego przezeń w innym kontekście autora przedmowy dra Edwarda Sołtysa „w sposób systematyczny przedstawia bardzo ważny, a być może najważniejszy okres rozwoju kultury polskiej w Kanadzie”.

Książka Jurkszus-Tomaszewskiej jest przedsięwzięciem ogromnym. Do swej gigantycznej — jak się okazuje — niewdzięcznej pracy przystąpiła autorka zbyt późno, gdy wielu uczestników i świadków licznych wydarzeń odeszło. Każdy kto choćby raz podjął się jakiegokolwiek opracowania wymagającego dokumentacji ilustrującej wybrane przejawy działalności środowisk emigracyjnych wie, przed jakimi trudnościami stanąć musiała autorka. Wie o tym również Florian Śmieja, współtwórca i uczestnik miejscowych „salonów”, o których dziś wyraża się z takim przekąsem.

Jest sprawą oczywistą, że autorka *Kroniki* nie uniknęła pewnych błędów i pominięć. Ale nawet w kształcie istniejącym jej pionierska książka jest publikacją ważną, ukazującą głównie ogromny wysiłek pokolenia emigracji żołnierskiej choć nie tylko. I to „nie tylko” okazuje się powodem nie skrywanej idiosynkrazji recenzenta, który uważa, iż byłoby właściwiej i lepiej, gdyby autorka poprzestała na opisie działań powojennej, żołnierskiej emigracji. Śmieja pisze wprost: „Sądzę, że właśnie ten okres zamknięty napływem innego typu emigrantów nadawał się bardziej do szczególnego potraktowania, bo wyróżniały go rzadkie cnoty patriotycznego zapału, ofiarności i bezinteresowność działania społecznego, dzięki którym powstały kościoły, ośrodki, domy i biblioteki”.

Nie sądzę, by ktoś o zdrowych zmysłach i elementarnej wiedzy o życiu polskiej emigracji w Kanadzie (i poza nią) mógł kwestionować dorobek emigracji żołnierskiej i jej ewidentne zasługi. Z drugiej strony kultura jest procesem ciągłym. Wartości zrodzone bądź zachowane w jednym pokoleniu, muszą — jeśli mają spełnić swe podstawowe funkcje — znaleźć kontynuatorów w pokoleniu następców. Florian Śmieja jest najwyraźniej odmiennego zdania. Pisze bowiem: „Magiczna cyfra 50 okazała się jednak bardziej nęcąca i spowodowała wtrącenie elementów mało spójnych z przeszłym okresem. Choćbyśmy sobie jak najbardziej życzyli kontynuacji profilu emigracji wojennej, nie sposób tego dokonać z ludźmi o innej przeszłości, odmiennych celach i potrzebach. Oni zaczną nową fazę czy epokę im bliższą i szczególną. Są innymi emigrantami, nie czują się na obczyźnie ale często w ziemi obiecanej. Myśmy chcieli wrócić do Polski, im udało się zrealizować marzenie, aby zamieszkać poza Polską. Czy tak odmiennie stanowiska mogą prowadzić do harmonijnego budowania życia kulturalnego?”

Nie czuję się na siłach polemizować z poglądami prof. Śmieji, w których dostrzegam przedziwny splot prawd pozornych, rozpoznań nad wyraz subiektywnych czy wręcz generacyjnych uprzedzeń. Na jego dramatyczne pytanie dotyczące możliwości harmonijnej współpracy różnych fal emigracyjnych dla dobra kultury polskiej na emigracji odpowiedzieć muszą jednak twierdząco: mogą! W znanym mu dobrze polskim środowisku w Kanadzie podobnych przykładów znaleźć można bez liku. Poprzestaną na kilku najbardziej charakterystycznych jakimi są: Polski Fundusz Wydawniczy, Fundacja im. Władysława i Nelli Turzańskich, Polsko-Kanadyjskie Towarzystwo Muzyczne, Centrum Kultury im. Jana Pawła II. W tych i im podobnych organizacjach i instytucjach przedstawiciele emigracji wojennej działają aktywnie obok emigrantów „o innej przeszłości, odmiennych celach i potrzebach”. Ci ostatni nie tylko zresztą starają się kontynuować dzieło swych poprzedników, często dzieło to w sposób istotny wzbogacają. Nie miejsce tu na wliczanie konkretnych inicjatyw, wspomnę więc tylko, że udziałem i zasługą nowej emigracji są zarówno liczne instytucje i przedsięwzięcia służące polskiej kulturze (księgarnie, pisma, spektakle teatralne i kabaretowe, koncerty muzyki klasycznej, festiwale filmowe, audycje radiowe i telewizyjne, galerie, imprezy kulturalno-artystyczne o nie notowanej dotąd skali), jak i odczuwalna, choć z pewnością wciąż nie wystarczająca promocja polskich twórców.

Oczywiście nie brak w środowisku emigracyjnym różnego rodzaju waśni i sporów. Bywa, że są one ilustracją typowego konfliktu pokoleniowego, częściej jednak mają — jak wszędzie —

charakter personalny. Tak czy owak dostrzegalna gołym okiem w tekście prof. Śmieji skłonność do łatwych i niesprawiedliwych generalizacji zaskakuje i niepokoi.

Wróćmy jednakże do głównego przedmiotu sporu, jakim jest książka Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej. Stawia jej recenzent liczne i ciężkie zarzuty ubolewając, że tak niesolidna praca będzie „świadczą o ludziach, którzy polską kulturę krzewili i tworzyli bezinteresownie, po prostu z obywatelskiej potrzeby, z patriotyzmu i etosu wyniesionych z domu i Polski międzywojennej”. Równocześnie nie przeszkadza mu to mniemać, że mimo wszystko: „Dla badaczy kanadyjskiej sceny politycznej, a szczególnie dla zainteresowanych życiem kulturalnym emigracji wojennej książka będzie cennym źródłem informacji”. I ja tak sądzę, choć zgoda w tej mierze nie implikuje w najmniejszym stopniu aprobaty dla pokrętnej logiki i stylistyki recenzji.

Jakichże to karygodnych uchybień dopuściła się Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska? „Nie ma, dla przykładu, wiele — pisze prof. Śmieja — o wkładzie profesorów, którzy byli zazwyczaj bardzo aktywni.” Wiele bądź niewiele to określenie niezbyt precyzyjne. W książce znajdujemy często wymieniane nazwiska Danuty Bienkowskiej, Zofii Bohdanowiczowej, Andrzeja Buszy, Bogdana Czaykowskiego, Teodora Domaradzkiego, Iwony Grabowskiej, Aleksandra Matejki, Edwarda Możejki, Floriana Śmieji, Jerzego Wojciechowskiego i innych. Przy okazji przypomnijmy, że — zgodnie z założeniem autorki — książka pomija sprawy związane ze szkolnictwem („Pragnęliśmy rozgraniczyć sprawy związane z kulturą w ścisłym słowa tego znaczeniu, a oświatą jako zagadnieniem społecznym.”). *Kronika* nie notuje również książek wydanych przez polskich pisarzy, pomija sukcesy polskich artystów w kanadyjskich galeriach sztuki czy na salach koncertowych, uważając że fakty te należą do indywidualnych biografów poszczególnych twórców”, podczas gdy autorka koncentrowała się „na wkładzie w życie zbiorowości polskiej”. Można oczywiście zastanawiać się, czy przyjęte przez nią kryteria i zasady były właściwe i słuszne, ale nie wypada ich ignorować.

„Brakuje — pisze recenzent — całej zachodniej Kanady”, czym daje dowód, że książkę czytał raczej pośpiesznie i niezbyt uważnie. Bo jak wytłumaczyć fakt, że czyniąc podobny zarzut nie dostrzegł licznych przywołań Vancouveru, Calgary, Edmontonu czy Winnipegu?

*Kronika* nie jest słownikiem bio-bibliograficznym poszczególnych twórców i dlatego dziwnie brzmi zarzut, że autorka *Kroniki* wymieniła tylko 20 programów telewizyjnych zrealizowanych przez prof. Śmieję, podczas gdy w rzeczywistości zrealizował on ich niemal 150. Przy okazji informacja ta (str. 166) dotyczyła roku 1974 (dokładnie ośmiu miesięcy tego roku), a nie jak pisze rozsierdzony polemista — 1972. Gdyby przyjąć, że liczba 150 odnosi się do przytoczonego przez autorkę okresu, oznaczać by to musiało, że Florian Śmieja w ciągu kilku miesięcy co drugi dzień realizował jedną audycję, co wydaje się mało prawdopodobne. Zresztą nie chodzi o popelnioną przez autorkę nieścisłość, problem w stylistyce stawianych jej zarzutów. Wynika z niej, iż uczyniła to z rozmysłem starając się pomniejszyć zasługi recenzenta. Z tych samych zapewne powodów nie policzyła precyzyjnie jego wszystkich tekstów opublikowanych w cyklu „Spotkania z pisarzami”, nie mówiąc o nieścisłościach noty biograficznej, w której dokonała pomyłki myląc państwa, w których recenzent zdał maturę i odbywał studia.

Wspominałem o stylistyce. Pisze Śmieja cytując Tomaszewską: „*Kronika* wymienia to co się składa na atmosferę życia kulturalnego 50 lat”. I na tym kończy W *Kronice* przytoczone zdanie otwierające dział „Pozostaną po nas...” uzupełniają dwa inne: „Nieuchwytną, niepowtarzalną i minioną. Ale pozostał również i trwały dorobek”. Na ów dorobek zdaniem autorki składają się m.in.: Polski Instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka Polska, Federacja Polek w Kanadzie, Fundacja im. Adama Mickiewicza, Kanadyjsko-Polski Instytut Badawczy, Fundusz Wieczysty Milenium Polski Chrześcijańskiej, Fundacja im. Władysława Reymonta, Polski Fundusz Wydawniczy, Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna i Fundacja im. Władysława i Nelli Turzańskich.

Osobliwie również brzmią pretensje o niedocenienie Benedykta Heydenkorna (cytowanego 19 razy), brak w biografii Renaty Bogdańskiej wzmianki, że była żoną generała Władysława Andersa, przeoczenie faktu, że Jan Żurawski był słynnym oblatywaczem, czy nieścisłości w biografmach J. Jasińskiej i J. Domańskiej. Nie znaczy to bym fakty te lekceważył, trudno mi tylko przyjąć, że mają to być argumenty, które dezawuuja wartość omawianej pracy.

Dwa najważniejsze zarzuty dotyczące pominięcia międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej historii imigracji polskiej w Ameryce Północnej i Festiwalu Muzyki i Tańca w London są słuszne tylko częściowo. Przynajmniej jedno z tych przedsięwzięć, zorganizowane przez władze i instytucje kanadyjskie, przeznaczone było przede wszystkim dla kanadyjskiego odbiorcy.

To że uczestniczyli w nich przedstawiciele nauki i kultury polskiej jest sprawą bezwzględnie ważną i znaczącą, ale z „wkładem z życia zbiorowości polskiej” ma związek dość luźny.

Zdecydowanie małoostkowe jest wytykanie autorce, że cytuje „własne wystąpienia na konferencji «Polonia Jutra» na trzy czwarte strony”. Zamykający książkę aneks informuje o konferencji zorganizowanej przez Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej w maju 1972 roku i mówi o obecności spraw polskiej kultury na tym ważnym forum polonijnym. Autorka omawia wystąpienia prof. Kazimierza Dąbrowskiego, Rudolfa Koglera, Kazimierza Stańczykowskiego, Ludwika Kos-Rabcewicz, Wacława Iwaniuka, Mary Schneider, Ireny Habrowskiej-Jellaczyc, Adama Tomaszewskiego i swoje własne. Trzeba wyjątkowej dozy złej woli, by tę rzeczową informację potraktować jako przejaw autoreklamy autorki.

Niezrozumiała jest również dla mnie uwaga dotycząca „słabych debiutów nowych, które łaskawie poszły w zapomnienie”, które recenzent przeciwstawia wierszom Stanisława Januszki, będącym „istotną lekturą wielu emigrantów”. W tym momencie nie chodzi już o to, że w poczęciu owych „słabych debiutów nowych” miał prof. Florian Śmieja wraz z Wacławem Iwaniukiem i niżej podpisanym — jako członek komitetu redakcyjnego — swój poważny udział. Rzecz dotyczy spraw daleko poważniejszych: a mianowicie tego, co rozumiemy przez literaturę, poezję szczególnie. Tu rzeczywiście porozumieć się nam będzie trudno.

I ostatnia już uwaga. Autorka książki ze zrozumiałych powodów bronić się nie może. Już choćby ten взгляд winien autorowi tekstu „Kronika czy panorama?” zwrócić uwagę na niestosowność przypisywania zmarłej pisarce intencji, które — jestem tego pewien — były jej całkiem obce. A także agresywność języka i poetykę wypowiedzi bliższą formule paszkwilu niż rzetelnej, krytycznej recenzji.

Edward Zyman